



■ Kirchentag 2017. Berliński Zjazd Niemieckich Ewangelików

Tomasz Budnikowski

W ostatnim tygodniu maja Berlin stał się centrum niemieckiego protestantyzmu. W dniach 25-29. tego miesiąca odbywał się tutaj Ewangelicki Zjazd, tzw. *Kirchentag*. Jest on organizowany - podobnie jak spotkanie katolików - naprzemiennie co dwa lata. W tym roku zjazd miał szczególną wymowę. Zorganizowano go bowiem w 500. rocznicę słynnego wystąpienia Marcina Lutra w Wittenberdze. Stąd też miasto to, położone około 100 km na południe od niemieckiej metropolii, było współgospodarzem spotkania.

Kirchentag to niewyobrażalne pod każdym względem przedsięwzięcie. Liczbę gości pozostających w Berlinie przez cały okres trwania zjazdu, czyli przez 4 bądź 5 dni oszacowano na 150 tys. Do tego doliczyć należy około 40 tys. osób przyjeżdżających tu jedynie na jeden dzień. Dwa lata temu w zjeździe ewangelików w Stuttgarcie brało udział około 96 tys. osób. Uczestnikom berlińskiego zjazdu zaoferowano ponad 2400 pozycji programowych odbywających się w 240 różnych miejscach.

Większość prelegentów i osób uczestniczących w dyskusjach panelowych stanowili politycy, działacze społeczni, naukowcy. Spotkać można było również ewangelickich pastorów, księży katolickich, biskupów obydwu wyznań czy teologów. Do grona osób przyciągających największą liczbę słuchaczy zaliczyć należy czołowe postaci zarówno Kościoła ewangelickiego, jak i katolickiego, ale również najbardziej znanych niemieckich polityków. Wśród tych pierwszych wymienić należy przede wszystkim profesor Margot Käßmann, kiedyś przewodniczącą rady Kościoła ewangelickiego, a później nawet niedoszlą kandydatkę na prezydenta kraju z rekomendacji *SPD*. Sesje poranne *Kirchentagu* poświęcone były rozważaniom wybranych wcześniej fragmentów Biblii.

Redakcja:

Radosław Grodzki

Jacek Kubera

(redaktor naczelny)

Piotr Kubiak

Krzysztof Malinowski

Korekta:

Hanna Różanek

Nr 312/2017

14.06.17

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne
także dzięki:
NEWSLETTER IZ
FACEBOOK
SCRIBD
LINKEDIN
TWITTER

Z nie mniejszym entuzjazmem spotkała się dyskusja, jaką w tej samej sali toczyli dzień później biskup Heinrich Bedford-Strohm, przewodniczący Rady Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego, z kardynałem Reinhardem Marxem, przewodniczącym Konferencji Episkopatu Niemiec. Obserwujący wymianę zdań uczestnicy *Kirchentagu* z nieukrywanym zadowoleniem przyjmowali słowa rozmówców wskazujące na daleko idące zbliżenie między Kościołem katolickim i zwolennikami Lutera. Można przypuszczać, że niemata część biorących udział w berlińskim spotkaniu zapoznana się z opublikowanym na krótko przedtem raportem luterańsko-katolickiej komisji dialogu ds. jedności pod dumnym tytułem „Od konfliktu do komunii”.

O ile zrozumiałe było, że na tematy biblijne z wielkim znanstwem wypowiadały się czołowe postaci obydwu wielkich denominacji chrześcijańskich, to - szczególnie u polskiego obserwatora - pewne zdziwienie wywołać musiał fakt, że w tych kwestiach z wielką kompetencją wypowiadała się także niemata grupa czynnych polityków. Należałoby tu chociażby wspomnieć wykład, jaki wygłosił premier rządu Badenii-Wirtembergii Winfried Kretschmann. Ten wieloletni działacz partii Zielonych jest jednocześnie aktywnym członkiem władz centralnych związku niemieckich katolików. W dyskusjach na tematy biblijne uczestniczyło też kilkoro członków gabinetu Angeli Merkel, jak chociażby minister Thomas de Maizière (*CDU*), Andrea Nahles (*SPD*), Ursula von der Leyen (*CDU*), Wolfgang Schäuble (*CDU*) czy Manuela Schwesig (*SPD*). Warto w tym kontekście zauważyć, że po raz pierwszy od wielu lat wszyscy ministrowie przyznają się do przynależności do jednego z dwóch wyznań chrześcijańskich. Co więcej, większość z nich w różnoraki sposób angażuje się na rzecz swojego kościoła. W rządzie federalnym dominują ewangelicy. Przynależność do tego kościoła deklaruje, obok kanclerz, dziewięciu członków jej gabinetu. Pięciu ministrów to katolicy, przy czym trzech z nich należy do niemieckiej socjaldemokracji. Przedstawiciele tej partii byli zresztą również zauważalni na *Kirchentagu*. W części poświęconej rozważaniom biblijnym i to w bardzo eksponowanym miejscu, bo w monumentalnej ewangelickiej katedrze w centrum stolicy usłyszeć można było Martina Schulza, przewodniczącego partii i jej kandydata na urząd kanclerski. W jednej zaś z sal targowych prelekcję wygłosiła pani Hannelore Kraft, wielka przegrana w ostatnich wyborach krajowych w Nadrenii Północnej-Westfalii. W dyskusji na temat perspektyw Unii Europejskiej uczestniczyła zaś Irmgard Schwaetzer (*FDP*), była minister federalna, a obecnie przewodnicząca synodu Kościoła ewangelickiego w Niemczech.

Wśród zagadnień, które wysunęły się na czoło obrad, wykładów i dyskusji należy wymienić: ochronę środowiska rozumianego jako dzieło Boże, troskę o pokój na świecie oraz miłość bliźniego. Bezspornie jednak tematem numer jeden był - mieszczący się w tym ostatnim kompleksie problemów - napływ migrantów do krajów europejskich.

Tej problematyce poświęcona była także w znacznym stopniu dyskusja, jaką odbyli minister spraw wewnętrznych Thomas de Maizière z wielkim szejkiem Al-Tayyebem, jednocześnie rektorem liczącego ponad 1000 lat uniwersytetu w Kairze i niekwestionowanym autorytetem sunnickiego islamu. Miała ona zupełnie nieoczekiwany przebieg. Wskazawszy na wspólne podstawy judaizmu, chrześcijaństwa oraz islamu wyraźnie ten ostatni stwierdził - wywołując tym wielki aplauz paru tysięcy słuchaczy - iż „terroryzm pochodzi od diabła i nie może być dziełem człowieka

wierzącego”. W reakcji na to oświadczenie niemiecki minister, sam zresztą wierzący protestant i członek kierownictwa zjazdu, zasugerował, aby po ewentualnym następnym ataku terrorystycznym do modlitwy wzywały wspólnie dzwony chrześcijańskich kościołów i unoszące się nad arabskimi miastami modlitwy muezinów. Nie mógł niestety przypuszczać, jak aktualny był to apel. Chwilę bowiem potem musiał odczytać treść doręczonej mu przez organizatorów informacji. Wynikało z niej, że dosłownie przed godziną dokonano w Egipcie kolejnego napadu terrorystycznego, w efekcie którego śmierć poniosło przynajmniej 20 tamtejszych Koptów. Wyrażając współczucie rodzinom ofiar, wzburzony szejik wyraził przekonanie, że osoby, które dopuściły się tej zbrodni nie mogą być Egipcjanami.

Nie sposób jednak nie zauważyć, że zamach w najmniejszym nawet stopniu nie wpłynął na postrzeganie uchodźców, co więcej wydaje się nawet, że kolejne spotkania im właśnie poświęcone cieszyły się jeszcze większą popularnością. Uczestnicy berlińskiego spotkania mieli możliwość zapoznania się z różnego rodzaju inicjatywami, jakie na rzecz uciekinierów podejmowane są przez obydwie wielkie kościoły w Niemczech. Jednym z przykładów jest działalność Wspólnoty św. Idziego, ukierunkowana na pomoc cudzoziemcom zamieszkałym w berlińskiej dzielnicy Kreuzberg, obejmując nią zwłaszcza młodocianych, nie mogących odnaleźć się w nowej rzeczywistości, a także ludzi starszych, wymagających wsparcia.

Niemalże dokładnie te same działania podejmuje od znacznie dłuższego czasu i na większą skalę ewangelicka organizacja Chleb dla świata (*Brot für die Welt*). Problem napływających do Europy uchodźców stał się jednym z głównych punktów rozmowy, jaką na otwartej scenie pod Bramą Brandenburską prowadziła kanclerz Angela Merkel z przybyłym specjalnie na *Kirchentag* Barackiem Obamą. W pięknych słowach dziękował on szefowej niemieckiego rządu za otwartość, jaką w ostatnich dwóch latach wykazali jej rodacy: „W oczach Boga dziecko po drugiej stronie granicy zasługuje na nie mniejszą miłość i współczucie, jak moje własne dziecko”.

Dysonansem okazało się „dopuszczenie na salony” Alternatywy dla Niemiec (*AfD*). Kontrowersje budziła już sama decyzja o zaproszeniu przedstawicieli tego ugrupowania. Rok temu bowiem, wbrew pewnym naciskom, organizatorzy odbywającego się w Lipsku katolickiego *Kirchentagu* nie wyrazili zgody na oficjalne wystąpienie reprezentantów tej partii. Tym razem stało się inaczej. W jednym z berlińskich kościołów doszło do dyskusji zatytułowanej: „Chrześcijanie w AfD?”. Dyskusantką była Anette Schultner, założycielka funkcjonującego w strukturach tej partii federalnego koła: Chrześcijanie w AfD. Jej interlokutorem był Markus Dröge, ewangelicki biskup Berlina. Podjęta przez A. Schultner próba argumentowania swego stanowiska fragmentami Biblii okazała się nietrafna. Ewangelicki biskup nie zgodził się z jej tezą, że w Biblii można znaleźć cytaty uzasadniające pogląd, jakoby nie do pomyślenia było opuszczanie własnego kraju i nabywanie wszystkich praw w innym. Odrzucił również sugestię dyskusantki, iż „nakaz miłości bliźniego nie oznacza obowiązku kochania każdego człowieka na świecie, jak siebie samego”. Polemizując z tym stanowiskiem, biskup Dröge podkreślił wyraźnie, że „istota chrześcijaństwa polega na tym, aby wychodząc poza miłość ku rzeczywistemu bliźniemu, ku rodzinie, ku ojczyźnie, ogarnąć tą miłością także obcych i co więcej, próbować nawet kochać nieprzyjaciół”.

Przemawiając na zakończenie uroczystości prezydent Frank-Walter Steinmeier wyraził przekonanie, że to co dokonało się przed pięciuset laty właśnie w Wittenberdze, zaciążyło w istotny sposób na historii świata. Zwrócił przy tym uwagę na konieczność kontynuowania, bardzo już zaawansowanego dialogu ekumenicznego. „Współdziałanie chrześcijan - mówił - wychodzi na dobre naszemu krajowi. Powinniśmy iść dalej tą drogą. Różnimy się, ale jesteśmy pojednani”.

Prezydent podkreślił także duże znaczenie chrześcijaństwa dla kształtowania współczesnego społeczeństwa niemieckiego, mówiąc: „Myślę tu nie tylko o ogromnym zaangażowaniu społecznym, o pracy z młodzieżą, o działaniach charytatywnych. Bez tego nasze społeczeństwo straciłoby bardzo wiele ze swego ciepła oraz człowieczeństwa”.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.

Tomasz Budnikowski - prof. dr hab., pracownik Instytutu Zachodniego, ekonomista, zainteresowania badawcze: rynek pracy w Polsce i na świecie, gospodarka Niemiec, katolicka nauka społeczna.